

SPORT

PIŁKA NOŻNA ► Sprawa rzutu karnego w meczu Argentyna – Polska – cd.

Ufałem Deynie

W 1978 roku wierzyłem w mistrzostwo świata dla Polski, choć wcale nie obiecywałem – jak głosi legenda – iż je zdobędziemy – mówi Jacek Gmoch, trener reprezentacji Polski na mundialu w Argentynie

Przeegrany 0:2 mecz z gospodarzami na MŚ w 1978 roku, w którym Kazimierz Deyna nie wykorzystał rzutu karnego, nie był jego setnym, ale 101. w reprezentacji – o takim odkryciu Andrzeja Górzewskiego, autora piłkarskiej encyklopedii FUJI, napisaliśmy we wczorajszej „Gazecie Sport”. Wszystko przez zapomniany mecz towarzyski z Argentyną z 1968 roku, w którym przyszły kapitan drużyny narodowej... również przestrelał „jedenastkę”.

– Dziś pozostają nam pytania: co by było gdyby? Może gdyby mecz z 1968 roku nam nie zginął, w pojedynku z Argentyną w 1978 roku karnego strzelałby kto inny, byłoby 1:1 i wszystko potoczyłoby się inaczej? Może Polska zdobyłaby tytuł mistrza świata? – pytał red. Górzewski. **RAFAL STEC: Czy po latach sądzi Pan, że niewykorzystany karny przesądził o wyniku meczu z Argentyną? Zbigniew Boniek twierdzi, że gdyby było trzeba, gospodarze dostaliby dwa karne...**

JACEK GMOCH: Nie zgadzam się ze Zbyskiem. Wyrównujący gol mógł nam pomóc, ale uważam, że nawet bez celnego strzału Deyny mogliśmy wygrać.

Często wraca Pan myślami, w spotkaniach ze znajomymi, do tego meczu?

– Do niedawna każde wspomnienie z tamtych lat bardzo mnie pobudzało, dlatego postanowiłem z siebie to wyrzucić. Napisałem więc książkę pt. „Zawsze obcy”, która wkrótce się ukaze.

Wierzył Pan w mistrzostwo dla Polski?

– Wierzyłem, choć nie obiecywałem – jak głosi legenda – iż je zdobędziemy. Byłbym samobójcą, przecież w Ameryce Południowej żadna drużyna spoza tego kontynentu mistrzostwa nigdy nie wywalczyła. Mam dokumenty zawierające „przewidywane osiągnięcia na mundialu”, które musiał zatwierdzić zarząd PZPN. Planem minimum było wyjście z grupy. A co mówiłem piłkarzom, to całkiem inna hi-



PAPICAF

storia. Musiałem ich zmobilizować... O mistrzostwie trąbiła władza, która potrzebowała go ze względów propagandowych. **Czy gdyby pamiętał Pan o meczu, o tym zapomnianym meczu z 1968 roku, nie poleciłby Pan Deynie wykonywać „jedenastki” przeciw Argentynie?**

– Nieudany strzał z czasów, w których Kaziu jeszcze niewiele umiał, absolutnie nie wpłynąłby na moją decyzję. Zbyt dobrze go znałem. Kiedy przychodził do Legii, trener Jaroslav Vejvoda wprowadził system opieki starszych zawodników nad młodszymi. Mnie przydzielił m.in. Deynę. Łączyło nas coś specjalnego. Często jadaliśmy u mnie w domu, znałem też sprawy osobiste Kazia. Nikt nie znał go lepiej. Kiedy on i Gadocha mieli odejść z Łazienkowskiej, drużyna zrobiła zrzutkę, by ich zatrzymać. Ze swoich premii, oszczędności pomogliśmy im umeblować mieszkania. Doskonale pamiętam uśmiech pół-

gębkiem, z jakim Deyna wykonywał rzuty karne. Potrafił w ostatniej sekundzie przed strzałem, nie patrząc na piłkę, zmienić ułożenie stopy i uderzyć w inny róg, niż zamierzał. W żadnych okolicznościach nie miałbym wątpliwości, że najlepiej nadaje się do wzięcia na siebie odpowiedzialności w ważnym momencie ważnego meczu.

Ale wielki stres, w tym wypadku związany z jubileuszem, oczekiwaniami, szkodził najwybitniejszym piłkarzom...

– Ale ja pamiętam mecz, w którym sędzia dwukrotnie nakazywał powtórkę rzutu wolnego, powtarzam – wolnego, nie karnego – a Kaziu ze stoickim spokojem trzykrotnie umieszczał piłkę w siatce! I to raz lewą, raz prawą nogą. Czy mogłem mu nie ufać? Na treningach w Legii urządzaliśmy zawody, każdy strzelał po 50 kamych. Deyna nie trafiał góra raz... Pamiętam miny bramkarzy Fołtyna i Grotyńskiego, którzy zawsze leżeli nie w tym rogu, w którym była piłka.

W Rosario przeciwko Argentynie wystawił Pan na środku obrony Henryka Kasperczaaka zamiast Gorgonia, zdarzenie z którym strzelec obu goli i król strzelców Mario Kempes porównywał do zderzenia się z pędzącą lokomotywą. Czy dzisiaj uważa Pan, że popełnił błąd?

– Nad takimi decyzjami, choć oczywiście ja je podejmowałem, pracował cały sztab fachowców. To nie był tylko mój wymysł. Poza tym, Kasperczaak debiutował jako libero w otwierającym eliminacje do MŚ meczu z Portugalią, który łatwo wygraliśmy. I nikt nie zgłaszał wtedy żadnych pretensji. *Rozmawiał RAFAL STEC*

gazeta

REDAKCJA

ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa

tel. (0-22) centrala: 555 40 00, 555 40 01 faks: 841 69 20, 555 47 80

www.gazeta.pl, www.wyborcza.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik; ZASTĘPCY: Helena Łuczywo, Piotr Pacewicz, Juliusz Rawicz, Piotr Stasiński

KOMENTATOR: Ernest Skalski

SEKRETARZ REDAKCJI: Łukasz Ramlau; ZASTĘPCA: Dariusz Fedor

SZEF REDAKCJI LOKALNYCH: Wojciech Fuszek

KIEROWNICY DZIAŁÓW: kraj@gazeta.pl – Rafał Zakrzewski (841 99 45); świat@gazeta.pl – Marcin Bosacki (841 21 38);

kultura@gazeta.pl – Marek Beylin (841 36 04); reportaz@gazeta.pl – Małgorzata Szejnert (841 05 97);

gospodarka@gazeta.pl – Paweł Ławieński (841 55 50); nauka@gazeta.pl – Sławomir Zagórski (555 43 48);

sport@gazeta.pl – Andrzej Olejniczak (841 56 71); publicystyka@gazeta.pl – Aleksander Kaczorowski (841 59 25);